

JUBILEUSZ KUNICKIEGO STOWARZYSZENIA

W bieżącym roku mija 10 lat istnienia Kunickiego Stowarzyszenia Inicjatyw Pozarządowych. Wprawdzie to trochę mały jubileusz, ale jest okazja, aby przynajmniej skrótowo podsumować ten okres. Pierwsze zebranie 23 członków założycieli, które odbyło się w dniu 27 października 2004 roku ustanowiło statut Stowarzyszenia i powołało Komitet Założycielski. Komitet dokonał wszystkich niezbędnych formalności związanych z rejestracją Stowarzyszenia. Sąd Rejonowy w Zielonej Górze na swoim posiedzeniu w dniu 15 lutego 2005 roku podjął postanowienie o wpisie Kunickiego Stowarzyszenia Inicjatyw Pozarządowych do Krajowego Rejestru Sądowego. W dniu 30 marca 2005 roku Komitet Założycielski zwołał Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia, którego zadaniem było powołanie władz statutowych.

W skład pierwszego Zarządu weszli:

- Jerzy Węgier - prezes
- Michał Bąk - wiceprezes
- Eugeniusz Zagórski - skarbnik
- Bogumiła Bajerska - członek
- Ryszard Konieczpolski - członek

Komisję Rewizyjną tworzyli:

- Marek Szerszeń - przewodniczący
- Michał Wisz - członek
- Rudolf Orłowski - członek

Realizując cele działania Stowarzyszenia w poszczególnych latach minionego 10. lecia Zarząd skupiał się głównie na problemach dotyczących dzielnicy Kunice, a wynikających z naszego statutu. Dotyczyły one następujących zagadnień:

1. Ochrona dóbr kultury i tradycji lokalnych.
2. Wspomaganie przedsiębiorczości miejscowych wspólnot.
3. Promowanie lokalnych środowisk.

Na Walnych Zebraniach oceniających poszczególne lata przedstawialiśmy szczegółowo problemy, które były przedmiotem prac Zarządu w kolejnych fazach minionego okresu. Jednakże dla merytorycznej oceny

10. lecia istnienia Stowarzyszenia uznaliśmy za stosowne dokonać przeglądu najważniejszych dokonań, które zostały zrealizowane bądź bezpośrednio przez nas, bądź we współpracy z innymi podmiotami. Na łamach niniejszego dokumentu przedstawiamy sprawy najistotniejsze i w zakresie dużego uogólnienia.

1. Ochrona zabytków

1.1. Restauracja zabytkowego manierystycznego ołtarza. Stowarzyszenie przygotowało całą logistykę tego przedsięwzięcia, zaś bezpośrednie prace konserwatorskie zostały sfinansowane przez Wojewódzki Urząd Konserwatorski i Burmistrza Miasta /2005/.

1.2. Zrealizowana została iluminacja oświetleniowa kościoła. Ze środków własnych Stowarzyszenia sfinansowano dokumentację oraz opłaty pozwoleń budowlanych i nadzoru. Materiały i wykonawstwo opłacone zostały ze środków przeznaczonych w budżecie miasta na inwestycje wspólne oraz miejscową firmę SGSHP /2005/.

1.3. Zabezpieczenie alarmowe wnętrza kościoła. Realizacja w oparciu o środki miejskiego budżetu, przy niewielkim wsparciu środków własnych Stowarzyszenia /2005/.

1.4. W 2006 roku staraniem Stowarzyszenia i przy wyłącznym naszym finansowaniu za kwotę 3.700 zł odrestaurowana została chrzcielnica pochodząca z końca XVIII wieku, przywieziona w 1945 roku przez pierwszych osadników z parafii Niewirków. Trzy lata później otrzymaliśmy z LWKZ zwrot 50 procent przedmiotowej kwoty.

1.5. W latach 2007-2009 prowadzone były intensywne prace konserwatorsko-restauracyjne przy wieży i elewacji zachodniej kunickiego kościoła parafialnego. Stowarzyszenie przygotowało całą dokumentację niezbędną do uzyskania pozwoleń na prowadzenie wszelkich prac budowlanych. Pozwolenia takie musiały wydać odpowiednie służby LWKZ i Starostwa. Podkreślić trzeba, iż zakres wykonywanych prac przerastał

możliwości finansowe kunickich parafian; Stowarzyszenie pozyskało dofinansowanie z budżetu miasta na łączną kwotę przekraczającą 108 tysięcy złotych.

1.6. W latach 2011-2014 prowadzone były prace remontowe przy ogrodzeniu zabytkowej nekropolii. Zabezpieczone zostały najbardziej newralgiczne miejsca tzn. uzupełniono ubytki muru, a także wypełniono powstałe kawerny w najstarszej części ogrodzenia. Konieczność tych prac wynikała z zagrożeń hydrotermalnych mogących spowodować szybkie zniszczenie okalającego nekropolię muru. Prace finansowane były głównie ze środków parafialnych przy niewielkim zaangażowaniu budżetu Stowarzyszenia.

1.7. Przez prawie trzy lata czynione były różne starania celem odrestaurowania zabytkowych płyt epitafijnych pochodzących z II połowy XVIII wieku, które jak niejednokrotnie już wspominaliśmy należą do najstarszych tego typu zabytków w naszym mieście. W roku 2012 nawiązaliśmy kontakt z dyplomowanym konserwatorem dzieł sztuki p. mgr Tomaszem Filarem, który na przełomie 2012 i 2013 roku opracował gratisowo program prac konserwatorsko restauratorskich. Dokument ten pozwolił na uzyskanie pozytywnej decyzji Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na prowadzenie badań i prac konserwatorskich, które przede wszystkim miały na celu zabezpieczenie tych obiektów przed dalszą degradacją i w jakimś stopniu ich zrekonstruowanie. Problem rozpoczęcia prac niestety przeciągał się z uwagi na brak środków finansowych. Nasze wnioski kierowane do LWKZ o datacje zostały dwukrotnie załatwione negatywnie. W minionym roku mogliśmy sfinalizować nasz projekt, dzięki pozyskanym dotacjom przede wszystkim z Urzędu Marszałkowskiego w kwocie 8.000 złotych oraz z Urzędu Miasta 6.658 złotych. Pozostałe nakłady sfinansowane zostały przez Parafię i Stowarzyszenie. Łączne poniesione koszty to kwota 17.401 złotych. W efekcie wykonanych prac płyty przede wszystkim zmieniły swoją estetykę i wygląd zewnętrzny. Zatrzymany został postępujący proces korozyjny kamienia. Płyty zamontowane zostały w murze na wyższym niż dotychczas poziomie, co spowoduje na przyszłość znaczne ograniczenie procesu zawilgacania piaskowca, a tym samym jego zasalania. Uzupełnione zostały ubytki kamienia oraz w znacznym stopniu odtworzona została kompozycja obiektu; poprawiono również czytelność treści zawartych na przedmiotowych epitafiach. Szczegóły inskrypcji i kompozycji zawartych na płytach przedstawione zostały w artykule Anny Kubiak publikowanym w 3(35) numerze Echa Kunic.

2. Publikacje

2.1. „Kościół rzymsko-katolicki pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Żarach-Kunicach” autorstwa Anny Kubiak /2005/. Jest to kompendium wiedzy przedstawiające dzieje zarówno miejscowego kościoła, jak i znajdujących się w nim zabytków, a także przedstawiono historię przykościelnego cmentarza.

2.2. Za ważne dla środowiska kunickiego uznać należy wydanie w 2006 roku publikacji „Tradycje szklarstwa w Żarach-Kunicach” autorstwa Anny Kubiak i Jerzego Węgra. Książka uzyskała w polskim środowisku szklarskim wysokie uznanie. W tym miejscu warto zacytować wypowiedź jednej ze znanych i cenniejszych osobistości przemysłu szklarskiego: „Książka jest ciekawie opracowana i pięknie wydana. Jest to tym cenniejsze, że od wielu, wielu lat nie ukazało się żadne wydawnictwo z naszej branży”. Z tej też przychyni zorganizowane było w dniu 22 czerwca 2006 r. spotkanie pokoleń szklarzy, nie mające podobnego precedensu w powojennych dziejach szklarstwa w Polsce. Okolicznościom tego wydarzenia towarzyszyła także specjalna ekspozycja zorganizowana w holu żarskiego ratusza, obrazująca wyroby produkowane w miejscowych zakładach na przestrzeni ponad 120 lat. Spotkanie szklarskie dużym echem odbiło się w lokalnych mass mediach, a także w centralnym periodyku „Szkło i Ceramika”.

2.3. „Barokowy pałac myśliwski Erdmanna II von Promnitz w Żarach i czasy jego świetności” autorstwa Anny Kubiak /2007/. Publikacja wydana została w nakładzie 700 egzemplarzy zaś odbiorcami tej monografii były głównie podmioty samorządowe powiatu i miasta Żary, które partycypowały wraz z LWKZ w całości kosztów wydania tej książki.

2.4. W czerwcu 2008 roku w miejscowym domu kultury odbyła się promocja poetyckiego tomiku wierszy „Kunickie Strofy” autorstwa Janusza Werstlera. Zbiorek jest bogato ilustrowany grafikami wykonanymi przez sekcję plastyczną ŻDK. Jest to poetycki spacer po naszej dzielnicy. Na uwagę zasługuje fakt, iż była to największa tego typu impreza w Żarach. Uczestniczyło ok. 200 osób z liczącymi się żarskimi osobistościami zarówno władz samorządowych, jak i szeroko pojętych środowisk kultury. Samo wydarzenie opisywane było w prasie wojewódzkiej jak również w jednym z numerów ogólnopolskiego branżowego wydawnictwa „Szkło i Ceramika”.

2.5. Z uwagi na brak publikacji o charakterze turystyczno-popularyzatorskim, dotyczącej samej miejscowości Kunice i jej okolic opracowano i przygotowano do druku folder pt. Żary - Kunice Turystycznie. Inicjatywa nasza uzyskała zrozumienie u Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, dzięki czemu

uzyskaliśmy wsparcie finansowe w kwocie 1300 zł. Wydrukowanych zostało 3000 egzemplarzy, które bezpłatnie przekazano każdej kunickiej rodzinie, młodzieży szkolnej, organizacjom turystycznym, żar-skiemu gabinetowi historycznemu, a także burmistrzo-wi miasta i naszym sponsorom.

2.6. Ważnym dla mieszkańców był fakt wydania kalendarza na 2010 rok zatytułowanego „Kunice na kartach historii”. Zarówno wysublimowane treści histo-ryczne, zawarte na jego kartach, a związane z naszą miejscowością, jak i fotografie wybranych obiektów miały przybliżyć specyfikę Kunic, jej historię oraz współczesną rzeczywistość. Zadanie to było dofinan-sowane z budżetu miasta kwotą 3500 złotych. Wydru-kowanych zostało 1200 egzemplarzy przeznaczonych głównie dla mieszkańców Kunic i okolicy, przy czym gros tych kalendarzy przekazano sponsorom.

2.7. Pod koniec 2009 roku wydaliśmy publikację książkową opracowaną i napisaną przez panią Bogu-miłę Bajerską pod znamienym tytułem „Kunice piórem i obiektywem”. Jest to kompendium wiedzy o powsta-niu i przedwojennej historii Kunic. Czytelnik znajdzie tu wiele interesujących opisów ważnych obiektów archi-tektonicznych i przyrodniczych, jak również informacje o mieszkającej tu ludności. Książkę wzbogacają liczne, kolorowe zdjęcia wybranych ciekawych obiektów. Publikacja wydana została w nakładzie około 500 sztuk i rozprowadzona nieodpłatnie wśród mieszkańców Ku-nic. Sfinalizowanie tego tematu możliwe było dzięki wsparciu finansowemu Burmistrza Miasta w kwocie 3 tysięcy złotych.

2.8. Ostatnie opublikowane wydawnictwo to zbiór wierszy autorstwa pani Eugenii Prosół pt. „Przejsć życie” /2012/. Publikacja dofinansowana została przez Urząd Miasta kwotą 800 złotych. Lektura tych wierszy przy-bliża czytelnika do poznania i zrozumienia niełatwej historii życia i niezwykłych losów poetki. Malownicza grafika ubogaca i uplastycznia treści zapisanych wierszy.

2.9. „Echo Kunic”

W roku 2006 wspólnie z gimnazjum i przy pełnym finansowaniu z budżetu Stowarzyszenia rozpoczęliśmy publikowanie kunickiego kwartalnika Echo Kunic. Ce-lem tego wydawnictwa, od początku jego zaistnienia, było promowanie i informowanie lokalnej społeczności o ważnych problemach Kunic. Pierwsze artykuły bazo-wały na wydarzeniach szkolnych, a piszącymi byli wyłą-cznie uczniowie. W miarę upływu czasu rozszerzała się tematyka artykułów, a także grono piszących. Dużym źródłem informacji okazał się były mieszkaniec Kunic pan Werner Guttman. Wiele jego artykułów pozwoliło nam osiąść wiedzę zarówno z czasów przedwojen-nych jak i okresu samej wojny. Na dzień dzisiejszy

nakład naszej gazety stanowi 440 egzemplarzy, a w minionym okresie pozyskaliśmy artykuły od kilkunastu autorów. Było to informacje zarówno jednostkowe, zaś nierzadko całe cykle tematyczne. Z dużą satysfakcją odbierane były sygnały od naszych Czytelników wskazujące jednoznacznie, iż ciekawi są spraw o których piszemy i oczekują na kolejne numery czasopisma.

3. Realizacja zadań z zakresu infrastruktury

Korzystając z możliwości uzyskania wsparcia z budżetu miasta na dofinansowanie tzw. inwestycji wspólnych na terenie Kunic zrealizowanych zostało kilka przedsięwzięć niezbędnych dla funkcjonowaniu naszych mieszkańców.

3.1. W roku 2006 wykonane zostało oświetlenie ulicy Armii Krajowej i częściowo Osadniczej. Ze środków finansowych Stowarzyszenia wykonane zostały wszy-stkie prace projektowe i przygotowawcze, oraz nadzoru inwestorskiego. Miasto zabezpieczyło środki finansowe na zakup wszystkich niezbędnych materiałów i urzą-dzeń, zaś w gestii mieszkańców pozostał problem wykonawstwa. Prace te wykonane zostały przez spec-jalistyczną firmę i sfinansowane przez Saint - Gobain Sekurit HanGlas Polska. Wartość kosztorysowa tego zadania wyniosła ponad 84 tysiące złotych, przy wsparciu finansowym Stowarzyszenia nie przekracza-jącym kwoty 4.500 złotych.

3.2. W kolejnym 2006 roku wspólnie z klubem spor-towym Unia Kunice przygotowaliśmy niezbędną doku-mentację na utwardzenie terenu przy budynku soc-jalnym i głównym wejściu na terenie stadionu. Zadanie uzyskało akceptację burmistrza, a otrzymana kwota 28.100 złotych pozwoliła na wykonanie prawie 500 metrów kwadratowych powierzchni polbrukowej.

3.3. W latach 2007-2008 prowadzone były prace mające na celu wykonanie parkingu przy starej nekro-polii. Teren ten wymagał dużych nakładów przygoto-wawczych polegających na rozbiórce starego zdewasto-wanego muru, wycince chaszczy, zniwelowanie terenu i wywózce usuniętych elementów. Wszystkie te prace wykonane zostały staraniem miejscowego ks. probosz-cza i mieszkańców Siodła, a także kunickiej OSP. Stowarzyszenie przygotowało niezbędną dokumentację do prowadzenia prac. W efekcie naszych starań Bur-mistrz przyznał kwotę prawie 42 tysiące złotych, co pozwoliło na wykonawstwo wszelkich robót ziemnych, utwardzenie tłuczniem, przygotowanie miejsc parkin-gowych dla ok. 30 samochodów, a także wykonanie tzw. małej architektury.

3.4. Rok 2009 był ostatnim, w którym istniała moż-liwość dofinansowania przez gminy zadań wspólnych. Wykorzystaliśmy tę szansę i zrealizowana została

budowa chodnika w ulicy Pułaskiego. Zadanie zostało dofinansowane z budżetu miasta kwotą 40 tysięcy zł.

4. Współpraca z innymi podmiotami

4.1 Zespół Szkół. Od momentu utworzenia Kuniczkiego Stowarzyszenia było ono lokalowo zintegrowane ze szkołami. Przedstawiciele dyrekcji szkół wchodzili do władz wykonawczych, także w szkole prowadzona była kompleksowa obsługa sekretarsko-archiwistyczna. Wiele imprez organizowanych było w ramach działalności Stowarzyszenia. Dla przykładu wymienić należy te najważniejsze:

- organizowane w 2006 roku spotkanie pokoleń szklarzy odbyło się w hali sportowej i kompleksowo obsługiwane było przez grupy gimnazjalistów,
- w lipcu 2008 roku grupa młodzieży szkoły podstawowej nr 10 brała udział w zajęciach pod hasłem „Plemiona”. Uczestnicy poprzez różne formy zajęć mieli okazję poznania zwyczajów, obrzędów, historii i miejsc dotyczących plemion, które zamieszkiwały na terenie Łużyc,
- w roku 2010 realizowany był przez nasze kunickie gimnazjum konkurs pn. upowszechnianie wiedzy o zabytkach województwa lubuskiego. W okresie od maja do października w różnych kategoriach konkursowych wzięło udział 97 uczniów, głównie z kunickiego gimnazjum, a także innych z powiatu żarskiego. Laureaci tego konkursu uczestniczyli w wycieczce po ciekawych zabytkach lubuskich. Koszt wycieczki został dofinansowany przez LWKZ.

4.2. Dobrze układała się współpraca z kunicką filią Żarskiego Domu Kultury. W latach 2010-11 realizowany był konkurs pt. „Nasze Kunice”, którego celem było przedstawienie artystycznej wizji ciekawych obiektów naszej miejscowości. Efektem końcowym tego projektu było pozyskanie ponad 20 prac, których zdecydowana większość wykorzystana została w formie ilustracji wydanych wierszy p. Eugenii Prośół. W listopadzie 2010 roku odbył się w sali kominkowej wieczór poetycki pani Eugenii Prośół, który stał się zacznem do wydania tomiku poezji pt. „Przejść życie”. Finał tego przedsięwzięcia połączony z benefisem poetki odbył się w czerwcu 2012 roku. W maju 2010 roku w kunickiej filii ŻDK odbył się benefis żarskiego poety Janusza Werstlera poświęcony 50. leciu jego twórczości literackiej oraz promocji wydanego tomiku wybranych wierszy pt. „Pożegnanie jabłoni”. O współorganizacji promocji poetyckiego tomiku wierszy Kunickie Strofy wspominaliśmy już wcześniej.

4.3. Notujemy także dobrą współpracę z miejscowym kołem Caritas. Wspólnie zrealizowanych zostało kilka imprez, o dużym znaczeniu dla lokalnej społeczności. Współorganizowaliśmy wszystkie parafialne fe-

styny, a na dwóch odbyły się konkursy wiedzy o Kunicach. W 2009 roku dofinansowaliśmy działalność świetlicy środowiskowej dla dzieci pochodzących z rodzin nieprzystosowanych do życia w obecnych warunkach ekonomicznych. Partycypowaliśmy także przy wykonaniu podestu scenicznego, bez którego nie mogłyby w pełni odbywać się festyny.

5. Dofinansowania

W latach prosperity finansowej Stowarzyszenia wspieraliśmy różne przedsięwzięcia podmiotów działających na terenie naszej dzielnicy. Łącznie na ten cel wydatkowana została kwota 15.400 złotych. Wsparcie dotyczyło głównie kunickich szkół, przedszkola i parafialnej Caritas. Najważniejsze tematy jakie były dofinansowane to: modernizacja szkolnego monitoringu, remont dachu przedszkola, świetlica środowiskowa Caritas, zakup komputerów dla gimnazjum, Klub Europejski, drużyna unihokeja, obiady dla uczniów pochodzących z rodzin wymagających wsparcia, pomoc rehabilitacyjna dla chorej Oliwii, sztandar dla kunickiej OSP, zakup oleju opałowego przeznaczonego do ogrzewania miejscowego kościoła w 2006 roku.

Działalność naszego Stowarzyszenia znalazła także uznanie Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, czego dowodem było przyznanie w 2012 roku dorocznej nagrody w kwocie 1500 złotych, za znaczące dokonania na polu promocji, organizacji przedsięwzięć i publikacji związanych z zabytkami materialnymi i kulturowymi regionu. Przedstawiony szeroki wachlarz działań Stowarzyszenia nie byłby możliwy, gdyby nie liczne grono sponsorów, jak również duża aktywność wielu naszych członków.

Finanse Stowarzyszenia za rok 2014:

Stan konta na dzień 31.12.2014 roku zamknął się kwotą 21.112,92 zł, w tym środki na rachunku bieżącym 835,17 zł oraz lokata 20.277,75 zł.

Przychody: 1222,78 zł, w tym:

1. odsetki od lokaty 222,78 zł.
2. darowizny sponsorów 1.000,00 zł.
GS Żary 500,00 zł

Węgier Glass 500,00 zł

Wydatki: 2.333,55 zł, w tym:

1. koszty druku gazety 1.180,80 zł
2. dofinansowanie renowacji płyt epitafijnych 1.000,00 zł
3. dofinansowanie drobnych nagród na festynie Dnia Dziecka 103,35 zł
4. opłaty różne 49,40 zł

oprac. Jerzy Węgier- prezes KSIP



Moje refleksje po filmie "Pianista"

Magdalena Jarmoc

Niedawno obejrzałam po raz pierwszy film pt. „Pianista” w reżyserii Romana Polańskiego, opowiadający o tragicznych losach Żydów, prześladowanych przez hitlerowców. Głównym bohaterem filmu jest Władysław Szpilman, sławny polski pianista pochodzenia żydowskiego.

Byłam bardzo zła na hitlerowców. Nie sądziłam, że można być tak bezwzględny dla drugiego człowieka. Nie mogę pozbyć się z mojej pamięci widoku Niemców strzelających bez przyczyny do bezbronnych Żydów. Nie pojmuję tej nienawiści i bezwzględności w dążeniu do całkowitej zagłady. Zadaję sobie pytanie: „A gdyby to oni, ci Niemcy, byli Żydami? Jak oni by się czuli?” Jestem zła i rozczarowana, że wielu niemieckich oprawców pozostaje do dziś bezkarnych, nie dosięgła ich żadna instancja, nie osądził żaden trybunał za tak podłe i okrutne czyny. Pomimo że żyjemy w całkiem innych czasach, przeraża mnie wizja wojny, zabijania i prześladowania. Uważam, że Holocaust był najcięższą zbrodnią. Czemu miał służyć? Przez moment byłam pewna, że każdy hitlerowiec jest taki sam, ale się myliłam. Pod koniec filmu, kiedy Szpilman ukrywa się na poddaszu opuszczonego budynku, znajduje go oficer niemiecki. W pierwszym momencie byłam pewna, że go rozstrzela. Tymczasem stało się coś zupełnie innego. Niemiec zadał mu kilka szczegółowych pytań: Gdzie mieszka? Czy tu się ukrywa? Czym się zajmował? Ten niemiecki oficer poznał prawdę o Szpilmanie, a jednak dotrzymał tajemnicy, przynosił mu koce i jedzenie. Przerazający był widok chorego, wygłodniałego Szpilmana. Cierpienie, jakiego doświadczyli Żydzi w czasie II wojny, jest dla mnie niewyobrażalne. Wydawało mi się, że człowiek nie jest w stanie znieść tak wiele zła i poniżenia. Sądzę, że zbyt mało jeszcze wiem o otaczającym świecie. Sfilmowane wspomnienia Władysława Szpilmana są więc pod tym względem niecodzienną lekcją wychowania.

Oglądając film, doznałam także pozytywnych odczuć, przede wszystkim dzięki innym postaciom. To byli ludzie, głównie Polacy, którzy z narażeniem własnego życia opiekowali się i chronili Szpilmana. Często okazywali się jego starymi, dobrymi przyjaciółmi. Ci bohaterowie pozwalają stworzyć wizerunek dobrego Polaka z czasów okupacji. Pokazują także, że zawsze, bez względu na okoliczności, należy wierzyć w dobroć innego człowieka.



PO PROSTU „ZDZICHU”



Od paru lat piszę Państwu o turnieju dziecięcym im. Zdzisława Raczkowskiego. Tak, to szczytny cel, ale tym razem chciałbym przekazać kilka słów dodatkowo o rodzinie. W rodzinie Państwa Raczkowskich było pięcioro rodzeństwa: Zdzisław, Jan, Irena, Teresa i Ryszard. Dziewczyny jak to dziewczyny w tamtych czasach do sportu się nie garnęły, bracia - tak. W piłkę grał także Jan, choć nie długo bo z racji talentu i zamiłowania do ping-ponga tej dyscyplinie poświęcał więcej czasu. Trzeci z braci Ryszard przez wiele lat był opiekunem grup młodzieżowych, oraz dobrą duszą każdego zespołu. Jedynym członkiem rodziny, który nie uprawiał „kopanej” to syn Zdzisława - Krzysztof. Miał inne zainteresowania sportowe, od młodych lat uprawiał koszykówkę i tenis. Tak więc przysłowiowe „oczko w głowie” Zdzicha nie poszło w jego ślady. Niejednokrotnie mawiał do mnie „jak długo można skakać z tą gumową piłką; to jest przecież nudne, a on tak cały dzień potrafi”. Dziś wiemy, że syn dobrze wybrał, gdyż jego „CHROMIK” potrafi zdobyć mistrzostwo Polski i to jest sens sportu!

TURNIEJ: Wszyscy stanęli na wysokości zadania oprócz aury; były dmuchane zamki, wata cukrowa, grill, była radość i łzy. Wszystkim zespołom towarzyszyły wielkie emocje. Turniej otworzył Krzysztof Raczkowski - sponsor turnieju, a jednocześnie, jak wyżej opisałem, syn Zdzisława. W swoim wystąpieniu podkreślił, że wartołożyć na szkolenie „Orlików”, bo gdy patrzy się na ich zapał i umiejętności to serce rośnie. Wystąpiła także, obecna na turnieju, pani Burmistrz Miasta - Danuta Madej, życząc młodzieży ładnych goli i dużo dobrych sportowych wrażeń. Prezes „UNII” Pan Rafał Ciesielski przedstawił regulamin turnieju. Mecze były rozgrywane na dwóch boiskach równocześnie. Emocje, emocje i ten „zły deszcz”. Drużyny, które w danym momencie nie rozgrywały meczów uczestniczyły w grach i zabawach prowadzonych przez zawodników „UNII”. VICTORIA znaczy zwycięstwo, tak było i tym razem; turniej wygrała „VICTORIA” JASIEŃ, która w finale po zaciętym meczu pokonała pierwszy zespół „UNII” 2:1. W meczu o trzecią lokatę „BUDOWLANI” LUBSKO pokonali „BUDOWLANYCH” GOZDNICA 2:1. Pozostałe miejsca:

5. „UKS PROMIEŃ” ŻARY
6. „UNIA II KUNICE”
7. „UKS CZARNI” ŻAGAŃ
8. „BŁĘKITNI” OLBRACHTÓW.

Najlepszym piłkarzem turnieju został: Igor Rybaczek „PROMIEŃ”. Najlepszy bramkarz: Filip Kędziński „UNIA”. Król strzelców: Aleksander Sadowski „VICTO-

cd str. 6 ➡



POCZĄTKI KLUBU SPORTOWEGO W POWOJENNYCH KUNICACH

oprac. Bogdan Klockowski, kronikarz Unii Kunic

Klub piłkarski UNIA KUNICE w 2016 roku będzie obchodzić 70 lat działalności. Jest zatem czas na refleksje, a zarazem okazja do wyrażenia szacunku działaczom, szkoleniowcom, zawodnikom i sędziom za ich przedsięwzięcia służące rozwojowi piłki nożnej, wiodącej dyscypliny sportu w kunickim klubie. Wspominając tamte lata nie sposób pominąć roli jaką kultura i sport, w tym także piłkarski, odegrały w odradzaniu życia społecznego i sportowego na naszych Ziemiach Odzyskanych. Nie sposób pominąć trudu, wysiłku i ofiarności w działaniach służących pomnażaniu dorobku sportu piłkarskiego tak popularnego w każdym środowisku i zaspokajającego społeczne zapotrzebowanie.

Zaraz po wyzwoleniu rodziło się nowe życie, w którym nie mogło zabraknąć ruchu sportowego, a czas był bardzo ciężki - zaczynaliśmy od przysłowiowego zera. Początki pracy tak jak w każdej dziedzinie, a w futbolowej dyscyplinie w szczególności, były bardzo trudne. Brak boiska, sprzętu, kadry trenerskiej to najbardziej podstawowe problemy. Te pionierskie przedsięwzięcia nasi koledzy rozpoczęli już w 1946 roku. Ludzie byli otwarci na wszelkie formy wspólnych spotkań i zabaw, po okresie wojennego strachu i niedostatku. Jedną z nich był oczywiście sport i on też spełniał rolę czynnika integrującego napływające do Kunic rzesze osadników i repatriantów. Już pod koniec 1946 roku

cd ze str. 5

RIA". Zwycięscy turnieju otrzymali sprzęt sportowy, a wszyscy uczestnicy - puchary i okazałe medale. Jak na rangę takiego wydarzenie sportowe przystało była prasa lokalna oraz telewizja. Na koniec wszyscy zrobili wspólne zdjęcie i solennie zapewniali, że za rok też do Kunic zawitają.

W organizacji turnieju pomagali:

Krzysztof Raczkowski - Drukarnia „CHROMA”

Jacek Jakowicki - Firma „M&J”

URZĄD MIASTA ŻARY

Robert Górka - „MAGOREX”

Robert Kufel - „KGH WĘGIEL”

Stadion opustoszał. Ustała muzyka. Zrobiło się cicho. To oznacza, że kolejny turniej im. Zdzisława Raczkowskiego dobiegł końca. Ja tam byłem, speake- rowałem i Wam przekazałem. Do zobaczenia za rok.

Bogdan Klockowski

bez nazwy i zarządu, jak zresztą w wielu miejscowościach, ale z wielką ochotą do grania w piłkę spora grupa zapaleńców i sympatyków sportu w Kunicach postanowili zorganizować prawdziwy klub sportowy. Z inicjatywy ówczesnego mieszkańca Kunic pana Stanisława Nowackiego przy udziale sympatyków i zawodników powstał klub sportowy pod nazwą „ZWIĄZKOWIEC”.

W skład pierwszego Zarządu weszli:

Stanisław Nowacki - prezes

Jan Szwec - v-ce Prezes

Antoni Sobocki - sekretarz

Wacław Turkiewicz - skarbnik

Jednymi z pierwszych zawodników byli:

Andrzej Krauze - bramkarz, Jan Szwec, Antoni Szwec, Wacław Turkiewicz, Czesław Woźniak, Antoni Szczepański, Jan Kaba, Marian Olsza.

Wielka szkoda, że w tych pionierskich czasach klub nie miał kronikarza, który by to wszystko spisał; tylko bowiem dzięki prywatnym zbiorom pana Nowackiego założyciela klubu i innych działaczy można chociaż w części prześledzić historię klubu, jego zawodników i działaczy. Zdaję sobie sprawę, że z braku dokumentów nie będzie to historia pełna za co wszystkich bardzo przepraszam i odsyłam do oglądania kroniki klubu gdzie słowo pisane wzbogacają zdjęcia i tabele. Mimo wielu kłopotów i trudności klub sportowy istnieje do dnia dzisiejszego, gdyż wszyscy wierzyli, że sport jest niezbędny. Wynika to z funkcji jaką spełnia w procesie wychowania młodzieży, a szczególnie kształtowania osobowości młodego człowieka.

Sport posiada ogromne walory wychowawcze, kształtuje psychikę ludzką, wzmacnia charaktery, uczy współżycia w kolektywie. Dlatego też w dobie ogromnego tempa życia, w dobie komputerów aspekt ten nabiera szczególnego znaczenia. Przed laty chłopcy grali dla przyjemności własnej i społeczeństwa, widać było autentyczną chęć gry. Grali jak umieli, gdyż w latach początkowych nie było trenerów. Wiele pracy poświęcali wszyscy, by po usunięciu gruzu i skutków wojny przygotować boisko do treningów i rozgrywania meczy. Takie małe kluby jak nasz były prawie w każdej miejscowości. Masowość powstawania tych klubów nie szła w parze z ich poziomem sportowym. Największe kłopoty każdego klubu to brak wsparcia finansowego; znane dziś pojęcie sponsora nie istniało, bowiem zniszczony przemysł też był w fazie organizacji. W roku 1947 „ZWIĄZKOWIEC” został zgłoszony do prawdziwych rozgrywek od klasy „C”. Każdy zawodnik musiał sam zorganizować sobie buty piłkarskie, spodenki oraz koszulkę.

W 1947 roku Jan Szwec pojechał do Wrocławia i za własne pieniądze sprawił drużynie piękne stroje w

KUNICKIE MISTERIUM PASCHALNE



Droga Krzyżowa ulicami Kunic odbywa się już od kilku lat. Zdziwienie i ludzką ciekawość wzbudziła jednak informacja usłyszana w kościelnych ogłoszeniach parafialnych, że pani Halinka Strojnowska poszukuje chętnych do udziału w inscenizacji Misterium Męki Pańskiej. Takie Misteria odbywają się w wielu dużych miastach Polski, a szczególnie w znanych Sanktuariach jak np. Kalwaria Zebrzydowska. Misterium jest właśnie jedną z form przeżywania męki Pana Jezusa, bo człowiek nie tylko słyszy, ale też może zobaczyć i doświadczyć w różny sposób tego co jest przedstawiane. Twórcy religijnych widowisk wprowadzając teatralne elementy do modlitwy stawiają sobie liczne pytania. Dla przykładu: jak oddać samotność Chrystusa, gdy tłum woła: „Ukrzyżuj go!”, czy sposób przedstawienia wydarzeń jakie miały miejsce na Golgocie. Każdy uczestnik kunickiego Misterium musi sam odpowiedzieć sobie na te i inne

kolorze niebiesko-białym i do dziś są to barwy klubowe. Rarytas to był na owe czasy nie lada. Zdarzało się, że od „ZWIĄZKOWCA” pożyczali sprzęt sąsiednie drużyny.

Jan Szwec mieszkał obok dzisiejszego domu kultury i prowadził sklep spożywczy. Był on zresztą przez długie lata „dobrym wujkiem” kunickiej piłki. W trudnych momentach wspomagał drużynę finansowo, fundował posiłki, napoje, załatwiał transport. To wszystko zaowocowało awansem do klasy „B”, a był to rok 1948. Mecze rozgrywane były na obecnym boisku. Drugie - treningowe mieściło się w lesie za kunicką leśniczówką /był to stadion piłkarski z okresu przedwojennego/. Obiekt boiska uzupełniała charakterystyczna drewniana szatnia oraz słynna „umywalnia betonowe koryto” z ręczną pompą, których inne ekipy zazdrościły naszemu klubowi. Od strony basenu - kąpieliska znajdowały się małe działki warzywne, dziś stoją tam trybuny. Boisko ogrodzone było drewnianym płotem, miało dwie wejściowe bramy. Teren boiska wykorzystywany był też do organizowania letnich potańcówek. Wchodząc dziś na obiekt po lewej stronie stała drewniana chata, która służyła za bar, a na zakręcie boiska stał drewniany parkiet. Zysk z tych zabaw zasilał kasę klubu. Frekwencja była duża. Dla „ZWIĄZKOWCA” rysowały się lepsze choć trudne czasy. Szło ku lepszemu.

Ze sportowym pozdrowieniem Bogdan Klockowski
Kronikarz UNII KUNICE

pytania, gdyż zapewne każdy doznał innych wrażeń. Przed redagowaniem tego artykułu zapytałem, więc osobiście panią Halinkę skąd i kiedy powstał taki pomysł? Cytuję jej odpowiedź. „Codzienne rozważania Drogi Krzyżowej które podjęłam w tym roku w okresie Wielkiego Postu skłoniły mnie i męża do przygotowania Misterium Męki Pana Jezusa. Scenariusz został wzięty z Pisma Św. **Poszukiwania aktorów zaczęliśmy od obsadzenia postaci Pana Jezusa (wybór mógł być tylko jeden - Andrzej Jaskuła, który od razu zgodził się na tę rolę)**. Przeprowadziliśmy 3 próby, stroje wypożyczone zostały z Zielonej Góry, narracje do stacji drogi krzyżowej przygotowaliśmy w oparciu o pisma Katarzyny Emmerich”. W piątek 27 marca przed godziną 17. przy krzyżu na ulicy Grunwaldzkiej gromadzą się liczne grupy Kuniczan. Przybywa ks. proboszcz Ryszard Gas w otoczeniu dużej grupy ministrantów i przez mikrofon zapowiada rozpoczęcie nabożeństwa Drogi Krzyżowej.

W tym roku będzie to szczególna Droga; podążając ulicami Kunic, podobnie jak przed 2000. laty szedł Jezus w Jerozolimie, będziemy świadkami tego wszystkiego co wówczas się tam wydarzyło. Ksiądz proboszcz zaprasza do przejścia w stronę marketu „Słoneczko” i tu rozpoczyna się Misterium. Na podwyższeniu stoi **Piłat /Jan Tartak/**, do którego rzymscy żołnierze przyprowadzają pokornego Jezusa. Obok widoczna jest duża grupa przebranych uczestników misterium reprezentujących kapłanów i rzesze Żydów. Z mikrofonu padają zdecydowane i dobitne słowa Piłata. Oto wyprowadzam Go do was na zewnątrz, abyście poznali, że ja nie znajduję w Nim żadnej winy. Rozpoczyna się dialog znany z opisów ewangelicznych «Oto Człowiek». Arcykapłani i słudzy wołają «Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!». Piłat: «Weźcie Go i sami ukrzyżujcie! Ja bowiem nie znajduję w Nim winy». Żydzi: «My mamy prawo, a według prawa powinien On umrzeć, bo sam siebie uczynił Synem Bożym». Piłat «Skąd Ty jesteś? Nie chcesz mówić ze mną? Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić Ciebie i mam władzę Ciebie ukrzyżować?». Jezus - «Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry. Dlatego większy grzech ma ten, który Mnie wydał tobie». Piłat - «Oto król wasz!». Arcykapłani i słudzy: «Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!». Piłat rzekł do nich: «Czyż króla waszego mam ukrzyżować?». Arcykapłani: «Poza Cezarem nie mamy króla». Piłat: «Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego nazywają Mesjaszem. Cóż właściwie złego uczynił?». Rozwścieczony tłum woła: «Na krzyż z Nim!» Te okrzyki Piłat ostatecznie kwituje słowami «Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz» Lud zawołał: «Krew Jego na nas i na dzieci nasze». Piłat symbolicznie umywa ręce i wydaje Jezusa na

ukrzyżowanie. Rozpoczyna się Droga Krzyżowa. Jezus bierze krzyż na swoje ramiona i podąża do wyznaczonego celu. Jesteśmy świadkami bicia i popychania, trzech upadków, pomocy Cyrenejczyka w dźwiganiu krzyża, spotkania z Matką, płaczącymi niewiastami oraz Weroniką. Na poszczególnych stacjach Drogi Krzyżowej rozważania ewangeliczne jak również refleksje dotyczące naszego codziennego życia prowadziła pani Halinka Stroynowska. Po kilkudziesięciu minutach procesja zbliża się do kościoła, gdzie nastąpiła kulminacja wydarzeń, które miały miejsce na Golgocie. Żołnierze przybijają Jezusa do krzyża: rozlegające się w ciszy mocne uderzenia drewnianych młotów echem rozchodzą się po okolicy. Spoglądam na twarze uczestników Misterium, wszyscy w skupieniu kontemplują to co wydarzyło się prawie 2000 lat temu w Jerozolimie. U wielu widoczne są w oczach łzy jako zewnętrzny objaw ich osobistych przeżyć. Wreszcie krzyż zostaje podniesiony i oczom wszystkich ukazuje się zawieszona zmaltretowana postać. Doskonale swoją rolę odgrywa Andrzej Jaskuła. Obolałym cichym głosem wypowiada ostatnie słowa Chrystusa przed zgonem: Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią. Potem kolejne adresowane do Matki i umiłowanego ucznia: Niewiasto oto syn twój, oto matka twoja. Zwrócił się także do dobrego łotra: zaprawdę powiadam ci dziś ze mną będziesz w raj. I wreszcie z podniesioną głową do nieba: Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił i już na koniec: Ojcze w Twoje ręce powierzam ducha mego. Misterium kończy się w kościele poprzez symboliczne wniesienie „aktora” na noszach, co ma oznaczać złożenie do grobu. Na zakończenie wymienić należy wszystkich uczestników, którzy przyjęli określone role tej inscenizacji. **Poza wyżej wymienionymi Jezusem i Piłatem wystąpili:** Kaja Jaskuła - Maryja Matka Jezusa, Karolina Maj - św. Weronika, Krzysztof Leńczuk - św. Jan, Jacek Stroynowski, Bogdan Wolski, Piotr Stroynowski i Bartek Warężak - żołnierze, Wiesław Leńczuk i Andrzej Stachów - kapłani, Hubert Goldewicz Szymon z Cyreny, Marzena Wolska, Barbara Kempa, Sylwia Jaskuła i Ewa Leńczuk - niewiasty płaczące, Małgorzata Leńczuk - dziewczyna niosąca napis, Aleksander Stachów i Patryk Daszkowski - chłopcy niosący narzędzia męki. Podkreślić trzeba także ważną rolę strażaków kunickiej OSP, którzy corocznie zabezpieczają trasę procesji. W tym roku było to zadanie szczególnie utrudnione w związku z prowadzonymi pracami kanalizacyjnymi. W efekcie zmiany organizacji ruchu przejazd pojazdów samochodowych odbywał się Aleją Wojska Polskiego i ulicą Pułaskiego. Duże uznania należą się wszystkim, którzy brali aktywny udział w tym pierwszym, mam nadzieję nie ostatnim, Misterium.

Jerzy Węgier

KONCERT „TO NIE TAK”

Mieszkańcy Kunic i Żar, którzy skorzystali z zaproszenia mieli okazję uczestniczyć w wernisażu wystawy plastycznej "Z radości tworzenia". Ekspozycja obejmowała prace dzieci i młodzieży tworzone pod kierunkiem instruktora plastyka Beaty Chudy. Po wernisażu goście udali się do sali widowiskowej. Sali wyciemnionej, gdzie tajemniczo w oparach dymu i ultrafioletach rozpoczął się koncert podsumowujący całoroczną pracę wszystkich zespołów artystycznych działających w ŻDK filia "Kunice". Prawie godzinne przedstawienie wyreżyserowane przez instruktora tańca jazzowego Dorotę Ciechanowicz, spotkało się ze wspianym odbiorem widzów. Niektórzy nie ukrywali wzruszenia, a spontaniczne oklaski nagradzały młodych artystów. Swoje umiejętności i pasję przedstawił najmłodszy zespół tańca jazzowego - "Żaróweczki", zespół taneczny "Sama Śmietanka" i najstarsza grupa tańca jazzowego - "Twistter". Zatańczyła także grupa "Flamenco" oraz formacja break-dance. Widowisko wzbogaciły scenki filmowe sekcji teatralno-filmowej "Na pewno nie miot", prowadzonej przez instruktora Grzegorza Kowalczyka. O domu kultury nie zapomina Patryk Adamkiewicz - tenor stawiający pierwsze kroki w karierze wokalne już poza Żarami. Przyjechał do nas z Łodzi, by rozpocząć koncert utworem Czesława Niemena - "Dziwny jest ten świat". Finał koncertu, to moment na uroczyste pożegnanie dwojga członków zespołu tańca jazzowego: Diany Ciechanowicz i Pawła Jamroziaka, którzy rozpoczynają studia i kończą wieloletnią przygodę z tańcem w zespole "Twistter". Dyplomy z podziękowaniami wręczyła tancerzom - obecna na koncercie - burmistrz miasta Żary pani Danuta Madej. Były podziękowania dla sponsorów - firmy "Tandem" i nawiązanie do oczekiwanego od wielu lat remontu sali widowiskowej.

Kolejna propozycja domu kultury, to zajęcia wakacyjne dla dzieci od pierwszego lipca. Zapraszamy!

Krystyna Filip



KUNICE PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

Werner Guttman

Początek wojny nie wiąże się u mnie z wyraźnymi wspomnieniami, pamiętam tylko to, że było piękne lato i że pewnego dnia pojawił się mężczyzna w mundurze, przynosząc pierwsze kartki na artykuły spożywcze i ubrania. I oczywiście - mój ojciec (rocznik 1906) dwa dni przed rozpoczęciem wojny został powołany do służby wojskowej.

Najpierw życie w gminie wydawało się toczyć normalnie. Jednak nie budowano już w pobliżu ulicy Szklarskiej żadnych domów prywatnych. Dom moich dziadków był prawdopodobnie ostatnim nowym budynkiem, wybudowanym pod koniec 1938 roku. Kamienie granitowe przywiezione do umocnienia ulicy Szklarskiej leżały do końca wojny na poboczu. Niektóre z nich były co jakiś czas podkradane przez dzieci na różne budowle w lesie. Za to w pierwszych latach wojny firma SIGLA została znacznie poszerzona o nowe budynki, ponieważ zakład służył do produkcji zbrojeniowej. Produkowano tu bezpieczne szkło do czołgów, ale przede wszystkim do samolotów. Do budowy nowych budynków zostali przydzieleni w dużej liczbie francuscy jeńcy. Było to w roku 1940. Zostali oni ulokowani w budynku zamkniętej w latach trzydziestych cegielni "Wilhelmshöhe" przy dzisiejszej ul. Niepodległości. W latach 1941-1942 dołączyli do nich liczni rosyjscy jeńcy wojenni, dla których także założono obóz w budynkach byłej cegielni "Wilhelmshöhe". Otrzymywali gorsze jedzenie i byli też surowiej pilnowani niż jeńcy francuscy. Od roku 1943 założono obóz w barakach dla Włochów, którzy po kapitulacji Włoch byli traktowani przez wojsko niemieckie jako jeńcy wojenni. Ten obóz znajdował się także przy ul. Niepodległości w lesie pomiędzy domami wielorodzinnymi firmy Ringel, a wspomnianą cegielnią "Wilhelmshöhe".

Według tego, co sobie przypominam, musieli wszyscy jeńcy pracować w firmie SIGLA, w której produkcję została włączona podczas wojny także firma Ringel. Ponieważ w trakcie wojny coraz więcej niemieckich pracowników było wcielanych do służby wojskowej, a wymagania produkcji zbrojeniowej wzrosły, przybyli do Kunic dodatkowi cywilni pracownicy, którzy zostali zmuszeni do pracy. Największa ilość ludzi (w tym i kobiety) pochodziła ze Związku Radzieckiego, inni z Polski, Francji, Belgii i Holandii. Cywilni robotnicy pracowali przeważnie w SIGLA, ale także w DETAG-u, a

niektórzy w zakładach rzemieślniczych. Ulokowani byli w barakach, które znajdowały się w pobliżu gospody "Neue Welt" ("Nowy Świat") na wylocie ulic Niepodległości i Szklarskiej. Od roku 1944 liczba zagranicznych jeńców wojennych i robotników płci męskiej przerosła liczbę niemieckich pracowników. Także owi pracownicy zostali ewakuowani na przełomie stycznia i lutego 1945 roku w obliczu zbliżającego się frontu. Prawdopodobnie większość musiała przebyć tę drogę pieszo. Tylko nieliczni pracownicy przymusowi (np. niektórzy Polacy i Belgowie) uniknęli ewakuacji. Niestety nic mi nie wiadomo o ich dalszym losie podczas okupacji radzieckiej. Tylko dwie huty szkła DETAG i Ringel oraz zakłady SIGLA produkowały do roku 1945. Cegielnie Voigt & Söhne (później cegielnia Kunice I), Specht (później cegielnia Kunice II) i Quos produkowały tylko do roku 1942. To samo odnosi się do tkalni Rübiger oraz Jäkel & Quos. Potem ich pracownicy byli zobowiązani do pracy w innych fabrykach (przede wszystkim w SIGLA). Oblicze ludności w dzielnicy przemysłowej na zachód od linii kolejowej Żary - Węgliniec zmieniło się dzięki wielu obcokrajowcom, jednak w samej wsi zmieniło się właściwie mało (przynajmniej z punktu widzenia dzieci). Mimo że nasi nauczyciele byli coraz starsi, ponieważ to właśnie emerytowani nauczyciele musieli zastąpić młodszych, wcielonych do wojska, wielu z nas straciło braci lub ojców (ja także), ale nikt z nas nie głodował, mimo że raczej żywnościowe były coraz mniejsze. Jednak pokolenie rodziców i dziadków podkreślało zawsze, że jeszcze gorzej było podczas I wojny światowej. Dopiero po wojnie uświadomiłem sobie, że względnie dobre zaopatrzenie w środki spożywcze polegało na rabunku ziem zajętych przez armię niemiecką i masowym wykorzystywaniu jeńców wojennych i robotników przymusowych do pracy w rolnictwie.

Od zimy 1941 roku komunikaty propagandowe w radiu stały się coraz rzadsze, a tym samym i powody, dla których podnoszono flagę ze swastyką na domach (a kto tego nie uczynił do godziny 10 rano, otrzymywał urzędowe upomnienie i nie ryzykował powtórki). Za to od roku 1942 pojawiało się w relacjach wojennych coraz więcej informacji o bombardowaniu niemieckich miast na zachodzie i Berlina. Front i te miasta były daleko od Kunic i ten fakt nie napędzał nam stracha. To uczucie bezpieczeństwa było jednak złudne, w każdym razie od roku 1943. Wtedy to przeniesiono część fabryki samolotów Focke - Wulf z Bremy do Żar. Sądzone, że można bez przeszkód kontynuować produkcję na obszarach wschodnich niezagrażonych bombardowaniami. Także ludność Żar i okolic czuła się dzięki tej decyzji bezpiecznie. To się nie zmieniło nawet wtedy, gdy SIGLA zbudowała bunkier przeciwlotniczy z płyt betonowych. Znajdował się on w przylegającym na północ do

działki mojego dziadka (dziś ul. Szklarska 22) wzniesieniu. Uważano, że jest to bardziej symboliczne, ponieważ budowa ciągnęła się z przerwami aż do późnej jesieni, a poza tym w żadnej innej miejscowości nie zbudowano żadnych schronów. Nie tylko nam dzieciom imponowały codzienne podniebne loty ćwiczebne samolotów myśliwskich Focke - Wulf. Tylko irytowało nas, że czasami całe ich stado leciało na południe, a jednocześnie wiadomo było o alianckich bombardowaniach na cele w Niemczech Środkowych.

To złudne uczucie bezpieczeństwa runęło nagle jak grom z jasnego nieba 2. kwietnia 1944 roku. To był wtorek po Wielkanocy, a my mieliśmy jeszcze ferie. Byłem sam w domu, moja babcia pracowała w ogrodzie, zaś mama, siostra i dziadek byli poza domem. Około południa popatrzyłem przez okno w kierunku SIGLA i zobaczyłem wiele kobiet i mężczyzn, pędzących do bunkru koło domu. Myślałem, że to są ćwiczenia, nawet wtedy, gdy na horyzoncie z południa (z kierunku Mirostowic) pojawiło się mnóstwo nisko lecących samolotów. Ze zdziwienia nie byłem w stanie ich policzyć. Gdy samoloty przeleciały, poszedłem do kuchni i nagle zagrzechotały wszystkie szyby w oknach i drzwiach. Instynktownie szukając schronienia, wskoczyłem pod stół kuchenny. Moja babcia mnie stamtąd wyciągnęła i powiedziała, że samoloty bombardują Żary. O tym świadczyła ogromna, ciemna chmura dymu, na zazwyczaj niebieskim niebie, a wiatr rozwiewał ulotki po całej okolicy. Na nich ukazany był minister propagandy Göbbels, który krzyczał „Czy chcecie totalnej wojny?”. I dalej dużymi literami „No to ja macie!”. Szybko pojawili się mężczyźni, którzy te ulotki pobierali, ale mój dziadek jednej nie oddał. Dopiero w roku 1945 pokazał mi tę ulotkę i objaśnił jej treść. Od tego bombardowania panował strach przed kolejnymi nalotami samolotowymi. Niektóre żarskie zakłady produkcyjne zostały zbombardowane, ale lotnisko pozostało nienaruszone. W tym też okresie umieszczono magazyn fabryki Focke - Wulf w zamkniętych fabrykach w okolicy m.in. w Kunicach w dawnej hucie szkła Hildebrand, Najork & Co. GmbH". Prowadzono także gorączkowe prace wzmacniające ochronę SIGLA, który była też ważnym zakładem produkcji zbrojeniowej. Wszystkie te działania podsycały uczucie strachu, szczególnie wśród ludzi, mieszkających w pobliżu zakładu. Na wschód od SIGLA została zbudowana mała sztolnia podparta drewnianymi belkami. Przebiegała ona przez wzniesienie między wąskim torem, a glinianką cegielni "Voigt & Sohne" (dziś Staw Szkrzypowy). Na południowy wschód od tego miejsca zbudowano przez "Spitzberg" długą podwójną sztolnię z odnogą, której to wschodnie wyjście znajdowało się w pobliżu domów firmy

„Hildebrand, Najork & CO. GmbH". Po północno-zachodniej stronie domu przy ul. Szklarskiej 22 wielki obszar łąki został przekształcony w staw przeciwpożarowy dla firmy SIGLA - co z ubolewaniem przyjął mój dziadek. Staw ów istnieje do dziś, jest jednak porośnięty sitowiem.

Kilka tygodni później, w poniedziałek po zesłaniu Duchy Św., nastąpił wczesnym popołudniem kolejny atak amerykańskich samolotów, które z powodu wzmocnionej obrony przeciwlotniczej przyleciały na dużej wysokości i zbombardowały lotnisko. Mimo że produkcja samolotów przez oba ataki była znacznie ograniczona, ja jednak przypominam sobie, że w dalszym ciągu transportowano kadłuby samolotów z Mirostowic Dolnych przez ul. Szklarską w kierunku Żar. Aż do późnego lata przelatywały też myśliwce Focke - Wulf. W tym czasie wiedzieliśmy już, zanim zagrzmiały syreny przeciwlotnicze, że grozi nam niebezpieczeństwo, gdy stado tych samolotów odlatywało na południe. Nie było już więcej ataku na Żary, a my cieszyliśmy się z każdego pochmurnego lub deszczowego dnia, ponieważ wtedy sądziliśmy, że jesteśmy bezpieczni. Zagrożenie bezpieczeństwa ludności kunickiej od początku 1945 roku przybyło z zupełnie innego kierunku. Po feriach bożonarodzeniowych szkoła nie wznowiła lekcji, front wschodni zbliżał się z każdym dniem, a między 14. a 21. lutego Kunice stały się obszarem frontowym. Linia frontu przebiegała w tym czasie z Żar mniej więcej wzdłuż linii kolejowej do Żagania. Coraz więcej mieszkańców uciekało. Pracownicy zakładu SIGLA / Ringel osiedlili się w Wernberg, a ci z DETAG-u w niedaleko od Wernberg położonym mieście Weiden w Oberpfalz. Także ja próbowałem nakłonić moją mamę, aby przyjęła ofertę niemieckiego żołnierza, żeby nas zabrać ciężarówką do Budziszyna (Bautzen). Było to 18-go lutego. Jednak mój dziadek postanowił, że zostaniemy, ponieważ on jest socjaldemokratą i z tego powodu rosyjscy żołnierze nie zrobią nam krzywdy. Nie rozumiałem pojęcia "socjaldemokrata", ale znałem sąsiadów, którzy też chcieli zostać, ponieważ byli socjaldemokratami (np. wcześniejszy burmistrz do roku 1933, Richard Borisch). Tak oto należałem do ok. 400 mieszkańców, którzy pozostali w Kunicach. 21-go lutego, gdy Armia Czerwona wmaszerowała z Żar do Kunic, przeżyliśmy jeszcze jeden nalot i musieliśmy się ukryć w lesie przed nisko lecącymi samolotami szturmowymi, które bombardowały elektrownię „Łoza”. Na szczęście atak lotniczy nie uczynił dużych szkód. Wprawdzie pojawiły się inne troski, ale ja odetchnąłem z ulgą, ponieważ nie groziły nam już żadne amerykańskie bombowce. Pozostała jednak trauma z tamtych lat. Nawet po wielu, wielu latach po zakończeniu wojny każdy dźwięk syren napawał mnie zawsze strachem.